

KAMILA GIEBA

Uniwersytet Zielonogórski

Transgraniczność i atopia w prozie Zygmunta Trziszki

Ślady doświadczenia transgraniczności dostrzec można w niemal całym dziele Zygmunta Trziszki (1935–2000), pisarza, który w większości swoich utworów łączył nurt wiejski z osadniczym. To doświadczenie jest jednocześnie atopiczne – generuje poczucie bycia nie u siebie czy raczej nie na swoim miejscu. Dotyczy to zarówno tekstów autora, jak też jego biografii, co zauważył Tadeusz Budrewicz, autor jedynej jak dotąd monografii poświęconej Trziszce. Według badacza sam autor, jak i konstruowany przez niego narrator (narratorzy), to człowiek, który „nigdy do końca się nie wyalienuje, więc też nigdy na nowo się nie zakorzeni”¹. Budrewicz podkreśla przy tym autobiograficzny charakter utworów autora *Wielkiego świniobicia*. Życiorys pisarza można uznać za biografię transgraniczną, czyli – posługując się rozpoznaniem Elżbiety Dąbrowicz – taką, która wymusza ciągłe ponawianie prób przekraczania granic oraz zakorzeniać w nowych warunkach².

Transgraniczność jako źródło atopii nie będzie więc związana z doświadczeniem swobody wynikającej z możliwości dowolnego przechodzenia przez granice, ale z przymusem ich pokonywania. Przejście przez jedną granicę nigdy nie oznacza końca wędrówki, przeciwnie – otwiera drogę do kolejnego punktu granicznego. Transgraniczny podmiot z powodu przymusu tego nieustannego przełamywania granic (tych realnych, geograficznych, ale też tych społecznych i kulturowych)

¹ T. Budrewicz, *Zygmunt Trziszka. Plebej na rozdrożu*, Kraków 1992, s. 14.

² E. Dąbrowicz, *Biografia transgraniczna. Migracje jako problem tożsamości w polskim wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1, s. 63.

paradoksalnie je neguje. O ile pogranicze generuje określoną pozycję zajmowaną wobec granicy, o tyle transgraniczne projektuje osobowość rozmytą, nomadyczną, znajdującą się stale ponad i pomiędzy granicami – a tym samym kwestionującą ich delimitacyjną funkcję³.

Transgraniczność, tak w twórczości, jak i w życiu Trziszki, można rozpatrywać w trzech aspektach. Pierwszy dotyczy konieczności przekraczania barier kulturowych, która wynika ze zmiany miejsca zamieszkania na skutek przesiedlenia. Drugi odnosi się do potrzeby naruszenia granicy społecznej – awansu polegającego na zmianie środowiska wiejskiego na miejskie, a tym samym zmianie własnego statusu w rodzinnej grupie. Trzeci wreszcie określam jako trwałość transgraniczności. W swoich późniejszych tekstach autor odszedł od tematu zachodniego, ale chociaż bohaterowie są osadzeni w innych realiach, to nadal pozostają nomadami, zmuszonymi do wiecznej wędrówki w poszukiwaniu swojego miejsca.

Wszystkie wymienione aspekty mają charakter autobiograficzny. Po pierwsze – Trziszka to przesiedleńca, który jako dziewięciolatek był zmuszony wraz z rodziną opuścić Węldzisz (dawne województwo stanisławowskie) i osiedlić się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, we wsi Jastrzębnik w okolicach Gorzowa Wielkopolskiego. Po drugie – nie przejął gospodarstwa po rodzicach, ale zdecydował się opuścić wieś, żeby zdobyć wykształcenie. Zamiast gospodarzyć na roli, pracował jako nauczyciel i dziennikarz. Po trzecie wreszcie – zmianie tematyki jego prozy i umiejscowieniu twórczości w środowisku miejskim towarzyszy kolejna migracja autora, tym razem do Warszawy, do której wyjechał z Zielonej Góry w 1971 r. Ten ścisły związek między dziełem i życiem sprawia, że transgraniczna biografia pisarza może być rozpatrywana w kontekście miejsc autobiograficznych, o których pisze Małgorzata Czermińska, a także auto/bio/geo/grafii, którym to terminem posługuje się Elżbieta Rybicka⁴. W ujęciach geopoetyckich biografia jest determinowana nie tyle temporalnie, ile spacialnie. W przypadku biografii (i twórczości) Trziszki za nadrzędną kategorię przestrzenną w perspektywie doświadczenia transgraniczności można uznać przywoływaną już atopię – „bycie nie na swoim miejscu, (...) bez miejsca, czy brak miejsca”⁵. Przyjrzyjmy się kierunkom atopicznych przemieszczeń

³ Zob. Ł. Młyńczyk, *Koincydencja tożsamości jako model badania pogranicza polsko-niemieckiego*, „Rocznik Lubuski” 2012, t. 38, cz. 1, s. 26.

⁴ Zob. M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 183–200; E. Rybicka, *Homo geographicus. Miłosza topografie i auto/bio/geo/grafie*, [w:] tejsze, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych praktykach i teoriach kulturowych*, Kraków 2014, s. 408–422.

⁵ A. Dziadek, *Atopia. Stadność i jednostkowość*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1–2, s. 240.

autora *Wielkiego świniobicia*: ze wschodu na zachód, ze wsi do miasta oraz z peryferii do stolicy.

ZE WSCHODU NA ZACHÓD

Doświadczenie atypii wywołuje poczucie wyobcowania i alienacji, ale jednocześnie – jeśli jest programowo wybraną postawą – może oznaczać dystansowanie się wobec absurda i niezrozumiałej rzeczywistości. Być może transgraniczność w prozie Trziszki jest m.in. wynikiem właśnie „doktryny atypii”⁶, będącej w tym przypadku efektem świadomości swojego położenia w niespójnym świecie przesiadłców, w którym przestają obowiązywać dotychczasowe wzory życia i który musi być stworzony właściwie na nowo. Zauważyła to Marta Ruszczyńska, która uznaje, że narrator tekstów pisarza zwykle „jest człowiekiem z pogranicza, którego osobowość nie tylko nie jest spójna, ale który ma świadomość (...) własnego rozdarcia, niedopasowania, co staje się właśnie źródłem ironii, tak wobec nowych czasów, jak i tamtej [kresowej – przyp. K.G.] rzeczywistości”⁷.

Świadomość własnego położenia w powojennych realiach staje się jednym ze źródeł postawy atypicznej oraz ironii w opisie migrantów, którzy przecież mieli egzystować na „ziemi obiecanej”, a tymczasem są zmuszeni przebywać w „czarciej krainie”. Poniższy cytat dobrze ilustruje fatalistyczny charakter nowej ziemi:

Przy rzece kartoflom włąziła woda pod kapotę, pod lasem żytko płowe ledwo umiało zdobyć się na niemrawe kłosa. Czarcia to kraina; dla człowieka z załączkiem śmierci rozpanoszoną wśród kiszek niosła nowy gwóźdź do trumny i nową deskę do kompletu czterech desek. Strugano ludziom sosnowe skrzynki i szli sobie w sypki piasek, dobrze leżeć w takiej ziemi, tylko nie wiadomo, czy ci ze szwabskiego kirkutu nie dokuczają naszym prochom⁸.

Terra repromissionis to w istocie nieprzyjazny, zły krajobraz, miejsce chorobotwórcze⁹, obce kulturowo. W efekcie Trziszka buduje „za-

⁶ Zob. tamże.

⁷ M. Ruszczyńska, *Kresowy raj utracony w opowiadaniach Zygmunta Trziszki*, [w:] *Miejsce i tożsamość. Literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii*, red. M. Mikołajczak, K. Gieba, M. Sobczak, Zielona Góra 2013, s. 279.

⁸ Z. Trziszka, *Mój ojciec lekarzem butów*, [w:] tegoż, *Dać drapaka*, Poznań 1983, s. 123.

⁹ Zob. M. Mikołajczak, *Choroba migrantów – literacka epikryza i patogeneza (na przykładzie narracji osadniczej i postosadniczej)*, „Teksty Drugie” 2014, nr 6, s. 18–31.

łązki kontr-mitu"¹⁰, który podważa wizję osadniczej arkadii i jest „polemiczny wobec mitu tożsamościowego lansowanego przez PRL-owską propagandę”¹¹, czy – innymi słowy – konstruuje kontr-dyskurs, opozycyjny względem dominującej narodowej metanarracji, „stworzony przez opresjonowanych, a wymierzony w dyskurs imperium/centrum oficjalnej władzy”¹². Podmiot jego opowiadań znajduje się gdzieś pomiędzy teraźniejszością na Ziemiach Zachodnich a opuszczonym miejscem zamieszkania, które już zaciera się w jego pamięci, a szczegóły rozplływają się „w mglisty kształt podgórskiej chatynki”¹³. Nie jest w pełni ani tu, ani tam, jest – jak zresztą pisał o sobie sam autor – człowiekiem międzykultury¹⁴. Procesy adaptacyjne zmuszały do pozostawienia dawnego miejsca zamieszkania nie tylko w sensie dosłownym. Trzeba było też porzucić wzory kultury, obowiązujące w świecie Kresów Wschodnich. Było to więc przemieszczenie wielowymiarowe: tak geograficzne, jak też kulturowe, obyczajowe, społeczne:

Wrastaniu pisarza w tę ziemię i jej powojenne rysy kulturowe towarzyszyło wyzbywanie się znaków identyfikacji z systemem wartości, jaki jego najbliższy krąg rodzinny przeniósł z kresów. Osiedliny na Ziemiach Odzyskanych to początek i koniec jednocześnie, jest to też pierwszy krąg międzykulturowy¹⁵.

Osadnicza proza Trziszki jest rozpięta między nostalgią i apologią Kresów a potrzebą wrośnięcia w nową rzeczywistość, tak jak jego przesiedleńcza auto/bio/geo/grafia – między wymuszonym przemieszczeniem a upragnionym osiedleniem. Przyjazd na Ziemię Zachodnie to z jednej strony trauma wykorzenienia, a z drugiej wybawienie – ucieczka przed „ukraińskim tryzubem” – banderowcami. Jak zauważa Dąbrowicz, w biografiach transgranicznych ważną rolę odgrywa „pobojowisko”, czyli punkt wyjścia lub punkt zwrotny, od

¹⁰ Więcej o kontr-micie w literaturze osadniczej pisała Małgorzata Mikołajczak. Zob. M. Mikołajczak, „Czarcia kraina”. O lubuskim kontr-micie tożsamościowym, [w:] *(P)o zaborach, (p)p wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. H. Gosk, E. Kraskowska, Kraków 2013, s. 273–292.

¹¹ Tamże, s. 274.

¹² Taką polemiczną narrację Hanna Gosk nazywa kontr-dyskursem, który jest opozycyjny względem dominującej narodowej metanarracji, „stworzony przez opresjonowanych, a wymierzony w dyskurs imperium/centrum oficjalnej władzy”. Zob. H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Kraków 2010, s. 161.

¹³ Z. Trziszka, *Dom nadodrzański*, [w:] tegoż, *Dom nadodrzański*, Łódź 1968, s. 20.

¹⁴ Tenże, *Podróż do mojej Itaki*, Warszawa 1980, s. 14.

¹⁵ T. Budrewicz, dz. cyt., s. 33.

którego rozpoczyna się nowy etap życiorysu¹⁶. Pobjowiskiem w tym przypadku jest zniszczony świat Kresów Wschodnich, moment, który każe wyruszyć w tułaczkę w poszukiwaniu innego domu. Można jednak rozszerzyć tę perspektywę o powojenną sytuację panującą na ziemiach polskich, którą Marcin Zaremba, być może nieco hiperbolicznie, nazywa „wielką trwogą”¹⁷ – pobjowiskiem była nie tylko zrujnowana przestrzeń Kresów, ale cały krajobraz ówczesnej Polski.

Powojennym migracjom towarzyszy z jednej strony strach, z drugiej nadzieja na odnalezienie arkadii (czy – w innych tekstach Trziszki – upragnionej Itaki lub urodzajnej Kolhidy¹⁸). A jednak przesiedleńcy nie są w stanie zacząć życia od nowa: „młodzi nie znaleźli swojego miejsca, więc nie zakończył się wielki *exodus*. Wydaje się, jakby na chwilę przystanęli w połowie drogi (...). Znaleźli ziemię obiecaną, ale nie znaleźli tu obiecanego szczęścia”¹⁹. Społeczeństwo osadników w prozie Trziszki znajduje się właśnie gdzieś w połowie drogi, nie jest osadzone w miejscu – bo samo miejsce pozostaje niestabilne, płynne, jeszcze niezdefiniowane, o niewyznaczonych ostatecznie granicach. To doświadczenie Henryk Bereza uznaje za istotne dla powojennej fali nurtu chłopskiego: „Społeczeństwo polskie znalazło się w tyglu kulturalnym, w którym pod zwiększonym ciśnieniem wytapia się coś, o czym nie wiemy, co to może być”²⁰.

ZE WSI DO MIASTA

Trziszka, pisząc o procesach adaptacyjnych na tzw. Ziemiach Odzyskanych, osadzał fabułę z reguły w środowisku wiejskim. To środowisko znał zresztą najlepiej, bo z niego się wywodził i w nim dorastał. Bereza uznał autora *Wielkiego świniobicia* za pisarza drugiej generacji nurtu chłopskiego²¹. Tematyki wiejskiej dotyczy kolejny aspekt Trziszkowej transgraniczności, w którym parametry przestrzenne wiążą się ściśle z klasowymi – w tym przypadku atopia wynika z zawieszenia gdzieś pomiędzy wsią i miastem, chłopem i inteligentem. Wiejska przestrzeń zostaje uobecniiona w prozie Trziszki przede wszystkim za pomocą języka, odzwierciedlającego m.in. rozdarcie, które wynika z awansu społecznego. Andrzej Krzysztof Waśkiewicz stwierdził, że stosowane

¹⁶ Zob. E. Dąbrowicz, dz. cyt., s. 71.

¹⁷ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 31–48.

¹⁸ Zob. Z. Trziszka, *Podróże do mojej Itaki...*, s. 63.

¹⁹ Z. Trziszka, *Wschodzący dzień*, [w:] tegoż, *Żyłasta ręka ojca*, Poznań 1967, s. 173.

²⁰ H. Bereza, *Związki naturalne. Szkice literackie*, Warszawa 1978, s. 15.

²¹ Tamże, s. 11.

przez Trziszkę schematy fabularne są typowe dla tematu zachodniego, podczas gdy oryginalną wartość tej prozy stanowi język, zawierający elementy kresowych gwar i dialektów zestawione z polszczyzną ogólną:

Zderzenie go [języka gwarowego – przyp. K.G.] z poprawną, literacką polszczyzną bardziej niż fabuła ujawniało chwiejny status narratora i bohatera tej prozy. Jego sytuacja językowa jest odbiciem sytuacji społecznej. Żaden z kodów językowych, którymi się posługuje, nie jest jego językiem. Żadna z kultur, w których egzystuje, nie jest jego kulturą²².

Zjawisko dezintegracji społeczeństwa przesiedlonych zostaje zobrazowane brakiem jednolitego kodu językowego; wskazuje on przecież na różnice i niejednorodność osadników, demaskuje ich pochodzenie etniczne, którego nie da się w prosty sposób zatrzeć i dostosować do powojennego wymogu etnicznej i kulturowej monolityczności. Z tego powodu lubuska wieś nie jest wcale „wsią spokojną, wsią wesołą”. To mieszanina rozmaitych wspólnot, posługujących się odmiennymi językami, a przez to podobnych do budowniczych wieży Babel, którzy nie są w stanie się porozumieć.

Innym – obok języka – wyrazem demonizacji wiejskiej przestrzeni jest motyw wyczerpującej pracy ponad siły. Narrator wielu opowiadań Trziszki usiłuje „wypisać się z dziadowskiej księgi”. W jego tekstach wciąż powraca temat „pracy-mordęgi, której nienawidzi się tak bardzo, że odium tej nienawiści spada nawet na osoby kochane. Przeplata się on z motywem ucieczki ze wsi”²³. Bohater wielu opowiadań nie widzi tu swojego miejsca, nie może pogodzić się z kategoryczną postawą ojca, zgodnie z którą gospodarstwo musi przejść na syna. Syn tymczasem marzy o zdobyciu wykształcenia, a także o zabranii całej rodziny ze wsi: „Póki dni moich, będę robił wszystko, żeby całą rodzinę wypisać z tej wsiowości – ziemi egipskiej, domu niewoli”²⁴. Jego sprzymierzeńcem okazuje się matka, która pomaga mu w ucieczce do miasta. To doświadczenie również jest transgraniczne – dziecko chce być jednocześnie tam i tu, ale żaden wybór nie przynosi satysfakcjonującego rozwiązania. Narrator opowiadania *Dać drapaką?* tak opisuje swoją podróż do miasta:

²² A.K. Waśkiewicz, *Posłowie*, [w:] *Zielone krajobrazy. Antologia prozy pisarzy Ziemi Lubuskiej*, oprac. A.K. Waśkiewicz, Poznań 1975, s. 241.

²³ T. Budrewicz, dz. cyt., s. 10.

²⁴ Z. Trziszka, *Dać drapaką?*, [w:] tegoż, *Dać drapaką...*, s. 150.

właśnie w tym momencie stara ciuchcia wyrzywa mnie ze Skarpy, z korzeniami wyrzywa. Moje korzenie weszły w ojcowy zagon i choć wyglądało tak, jakbym dotąd nigdzie nie zapuścił korzeni, w rzeczywistości było inaczej, skoro teraz ciuchcia musiała mną tak bezlitośnie tarłować. A może byłem tylko zwykłą rzepą, taką z bajki o dziadku, babce i rzepie²⁵.

Upodobnienie człowieka do rzepy z bajki sugeruje zamknięcie podmiotu w panoptycznym świecie, w którym wybory podejmowane są za niego. Nie potrafi przemówić własnym językiem, ponieważ go nie posiada, co zauważył Bereza, pisząc o innym opowiadaniu Trziszki:

W znakomitej *Ucieczce* sytuacyjne konfrontacje językowe zmuszają bohatera i narratora do uświadomienia sobie, że brak mu własnego języka. Nie ma już powrotu do języka chłopskiej matki i chłopskiego brata i nie może już nie widzieć sztuczności języka, który starał się sobie przyswoić²⁶.

Narrator jest świadomy, że społeczny awans nigdy nie zatrzyma jego plebejskich korzeni. Wyrwanie się ze wsi, zamiana pług na tablicę i kredę, to tylko przebranie, maska: „Nadojadało mi chłopactwo, strasznie nadojadało, więc jednym gwałtownym ruchem chciałem z siebie zedrzeć niewygodne, krótkawe łaszki”²⁷. Nowy „nauczycielczak” (a nie nauczyciel) przebiera siebie samego w inny strój, zgrzebną koszulę chce wymienić na jedwabną, ale pozostaje w środku wsiowym chłopkiem. Jedzie do Ulimia jako nauczyciel (kolejna zbieżność z biografią autora, który pracował w szkole właśnie w tej podgorzowskiej miejscowości), jednak ponosi porażkę.

Przekroczenie granicy przestrzenno-klasowej nie oznacza jednak radykalnego odcięcia od tego, co wiejskie. Znowu mamy do czynienia z sytuacją zawieszenia „pomiędzy” – to przejście do nowego świata, ale z niemożliwym do zrzucenia bagażem świata starego. Oczywiście należy zaznaczyć, że motyw „wyjścia” ze wsi nie jest czymś wyjątkowym w nurcie chłopskim, by wymienić chociażby tak znane przykłady, jak *Awans* Edwarda Redlińskiego czy *Tańczącego jastrzębia* Juliana Kawałca. Wydostanie się ze wsi stanowi „literacką konwencję, w jakiej mówi się o wykorzenieniu”²⁸. Problematyka awansu wiejskiego dziecka nie

²⁵ Tamże, s. 144.

²⁶ H. Bereza, *Związki naturalne...*, s. 291.

²⁷ Z. Trziszka, *Nowy nauczycielczak*, [w:] tegoż, *Dać drapaka...*, s. 153.

²⁸ A. Zawada, *Gra w ludowe – nurt chłopski w prozie współczesnej a kultura ludowa*, Warszawa 1983, s. 246.

stanowi *novum*, a jednak połączenie jej z tematyką osadniczą powoduje, że transgraniczność w prozie Trziszki staje się wielowymiarowa, zostaje uwypuklona.

Z PROWINCJI DO STOLICY

Zarówno poszukiwanie własnego miejsca w niestabilnym świecie, jak i awans społeczny powodujący poczucie atopii, były tematami tych powieści Trziszki, które w żaden sposób nie odnosiły się już do Ziemi Zachodnich. Pomimo zmiany tematyki i osadzania fabuły w środowisku miejskim nadal pojawia się motyw wyobcowania i wykorzenia. Budrewicz zauważa, że pomiędzy debiutem Trziszki a jego warszawskim dorobkiem literackim istnieją wielkie różnice, ale nadal jest to twórczość, która stanowi ciąg tej samej księgi życia²⁹. Jak pisze o późnej twórczości autora:

Obiektem ironii Trziszki staje się świat zinstytucjonalizowany i mechanizmy urabiające świadomość społeczną. Produkują one seryjne etykiety, obrazki, wzorce, które deautonomizują człowieka, podsuwają mu retuszowane zdjęcia z gotową diagnozą ideologiczną³⁰.

Instytucjonalizację i schematyzację życia Trziszka poddaje krytyce w powieści *Happeniada*. Jej bohater, Zygmuch (zaznaczmy, że nosi to samo imię, co autor), wędruje po anonimowym mieście w poszukiwaniu pracy i mieszkania, dzięki czemu mógłby zapewnić byt sobie i swojej towarzyszce – ciężarnej Niebieskookiej. Jest to jednak wędrówka bezowocna, a jedyne światło nadziei na przyszłe szczęście znika – Niebieskooka urodziła martwe dziecko. W słowach, jakie bohater wypowiada nad własnoręcznie wykopanym grobem, w którym złożył ciało synka, powraca motyw niezakorzenia i kompleksu chłopskiego:

Zrozum, tułacz jestem, wieczny tułacz. Urodziłbyś się u nas i nie miałbyś nawet gdzie płakać. Powiedz mi, czy dlatego nie przyszedłeś, bo wiedziałeś, że żaden kąt na ciebie nie czeka? Myślałem, że z twoim przyjściem wszystko się odmieni. Odkupiłbyś moje dole i winy bezpowrotnie (...). Synku, zostań, przecież tutaj [w grobie – przyp. K.G.] będziesz żył za mnie, za

²⁹ T. Budrewicz, dz. cyt., s. 6.

³⁰ Tamże, s. 79.

mojego ojca, za wszystkie dziadowskie pokolenia, które poza grzędą i skibą nie widziały świata³¹.

Motyw odkupienia wskazuje na możliwość odczytania tego fragmentu w kontekście biblijnym. Syn, który miał odkupić los ojca, umiera – to przykład charakterystycznej dla prozy Trziszki strategii odwracania tradycyjnych mitów.

Narrator to tułacz, który w płynnej rzeczywistości może tylko improwizować. Improwizacja zresztą należy do istoty happeningu, który jest przedsięwzięciem nieprzewidywalnym, nieposiadającym scenariusza ani określonego zakończenia. Warto zaznaczyć, że sformułowanie „happeniada” można interpretować dwukierunkowo. Z jednej strony tytuł sugeruje epopeję utrzymaną w konwencji nieprzewidywalnego happeningu. Takie konotacje wynikają ze słowotwórczej budowy tytułu: *Happeniada* jak *Iliada*. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę angielskie znaczenie słowa *happy*, można potraktować tę opowieść jako narrację o poszukiwaniu szczęścia. Tytuły rozdziałów (*Happening* i *Happener*) wskazują raczej na tę pierwszą interpretację. Happening to kolaż zdarzeń, jak nazwał go twórca tego terminu, Allan Karpow³². „Narrator Zygmuch jest rozdwojony, jest «zhappenizowanym» i «happenerem» jednocześnie”³³ – pisze Andrzej Zawada. Jest więc zarówno tym, który stara się reżyserować przedstawienie, jak i tym, który bierze w nim udział, nie znając jednak jego przebiegu ani finału.

Zygmuch z *Happeniady* tuła się po gmachu instytucji folkloryzującej kulturę, co przypomina wręcz – jak stwierdził Budrewicz – wędrowkę po Kafkowskim gmachu. Tuła się także bohater innej „miejskiej” powieści Trziszki, *Wędrówki* – Tezet (to inicjały autora w odwróconej kolejności, co można odczytać jako element paktu autobiograficznego³⁴), który błądzi po budynku Agencji. Tezeta dręczy wręcz paranoiczny strach przed wyrzuceniem z Agencji: „Cały czas się boję, że mnie znów chcą wygnąć (...). Ze strachu przed ostracyzmem wolę sam siebie przepędzić (...). Gdzie tylko przejdę, gdzie się pokażę, już strach mnie goni. Chcą się mnie pozbyć. Zostawić w wąwozie”³⁵. Trafia wreszcie do szpitala psychiatrycznego, w którym prawdopodobnie już pozostanie, dręczony obsesyjnymi myślami o wykluczeniu ze wspólnoty, a jednocześnie marzący o wyzwoleniu spod władzy instytucji. Rozdarcie

³¹ Z. Trziszka, *Happeniada*, Kraków 1976.

³² Zob. A. Karpow, *Assemblage, Environments & Happenings*, New York 1966.

³³ A. Zawada, dz. cyt., s. 266.

³⁴ Zob. Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, [w:] tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. W. Grajewski, Kraków 2001.

³⁵ Z. Trziszka, *Wędrówka*, Warszawa 1987, s. 214.

między chęcią wyłamania się spod władzy wspólnoty a pragnieniem identyfikacji z nią to kolejna cecha doświadczenia atopicznego:

Doświadczenie atopii wiąże się z marzeniem: żyć we wspólnocie, i jednocześnie nie dać się usidlić, zachować niezależność poza konwencjami (...). Oddzielić się od ewidentnej, łatwo postrzegalnej głupoty zbiorowości, która przytłacza, tłamsi, gwałci, zmusza do uległości, jakąś niewidzialną siłą przyszpila do miejsca wspólnego, udaremnia jednostkowość i niepowtarzalność³⁶.

Podobna konstatacja towarzyszy rozważaniom Zawady, który uznaje, że bohater Trziszki to przede wszystkim permanentny demistyfikator³⁷, a narrator jego prozy udowadnia, że kultura ludowa nie może wejść do kultury narodowej, bo ta druga przestała być lepsza – jest skostniała, a ożywić ją może wyłącznie „plebejski grymas negacji”³⁸.

Wszystkie miejsca autobiograficzne Trziszki to miejsca poruszone, z którymi wiąże się „wejście w świat, ruch w drodze”³⁹, ale nie zatrzymanie w konkretnej przestrzeni. W tym przypadku dochodzi bowiem do – jak pisze Małgorzata Czermińska – ciągłego ponawiania przemieszczeń. Przemieszczenia natomiast wiążą się z utratą miejsca, a to kolejna cecha biografii transgranicznej, która często polega właśnie na „traceniu wszystkiego naraz. I ponownym zaczynaniu od zera”⁴⁰. Ten proces to błędne koło, w którym zamknięty jest podmiot, niezdolny do wykrystalizowania trwałej tożsamości:

Rzecz w tym, że u Trziszki to poczucie braku zakorzenienia nie doprowadziło do odkrycia jakiejś trwałej formuły przynależności, utożsamienia się z czymkolwiek i kimkolwiek. (...) pozostał żywym świadectwem społecznego i kulturowego chaosu, przeżywanego z jakimś wyjątkowym dramatyzmem, z jakąś nie dającą się ukończyć intensywnością⁴¹.

³⁶ A. Dziadek, dz. cyt., s. 242–243.

³⁷ A. Zawada, dz. cyt., s. 61.

³⁸ Tamże, s. 65.

³⁹ M. Czermińska, dz. cyt., s. 192.

⁴⁰ E. Dąbrowicz, dz. cyt., s. 75.

⁴¹ Z. Ziątek, *Zadomowiony w bezdomności? Przypomnienie Zygmunta Trziszki (1936–2000)*, „Anthropos?” 2011, nr 16–17, s. 193–194.

„Selfmademaństwo” Trziszki – jak określił jego życiową drogę Bereza⁴² – nie doprowadziło do definitywnej, zakończonej autokreacji. „Tworzenie siebie samego” to proces, który nie ma końca – wiąże się z koniecznością przekraczania kolejnych granic w nieustającej wędrówce ku tożsamości, która jednak zawsze pozostanie płynna. To paradoks biografii transgranicznej – pokonywanie punktów granicznych w poszukiwaniu samego siebie jest zapętłone i nigdy nie doprowadzi podmiotu do wyznaczonego celu. Wędrówka Trziszki zaczęła się w 1945 r., gdy wraz z rodzicami wyjechał z Wełdzirza, a zakończyła w 2000 r., wraz z jego samobójczą śmiercią. Cała jego twórczość to świadectwo rozdarcia, naprzemiennego poszukiwania, odnajdywania i utraty. Trudno tu mówić o stabilnej tożsamości. Oczywiście autor niejednokrotnie nawiązywał np. do swoich związków z regionem, nawet po wyjeździe do stolicy, podkreślając, że jego Itaką zawsze będzie Ziemia Lubuska. A jednak pomimo takich deklaracji pozostawał w ciągłym ruchu, niweczącym starania o zakorzenienie.

⁴² H. Bereza, *Selfmademaństwo*, [w:] tegoż, *Taki układ*, Warszawa 1984.